Rok III. Nowy Sącz, 1. marca 1902. Nr. 5.

SĄDECZANIN

ORGAN MIASTA NOWEGO SĄCZA i OBWODU.

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . 8 kor.
Półrocznie 4 „
Kwartalnie . 2 „
Pojedynczy numer 30 hal.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Mayer.

Redakcya i Administracya: w Nowym Sączu.
Prenumeratę odbiera tylko Administracya, oraz księgarnia p. J. Pisza w Nowym Sączu.

Manuskryptów nie zwraca się, ale niszczy po zużytkowaniu. Tajemnica autorstwa zastrzeżona.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy wszystkich naszych Czytelników i Przyjaciół o popieranie i rozszerzanie naszego pisma, które pracuje dla dobra społeczeństwa, liczącego około 350.000 ludności w obwodzie nowosądeckim.

Urzędnicy a mieszczaństwo.

Pisząc w poprzednich artykułach o podniesieniu i zorganizowaniu mieszczaństwa, wspomnieliśmy z jakich żywiołów to mieszczaństwo się składa i że jedną z głównych przyczyn braku silnej solidarności stanowej jest właśnie ten konglomerat osób i stanów, które tworzy dzisiejsze mieszczaństwo. Poczucia *wspólności interesów* dotąd w niem niema a jednym z najważniejszych czynników rozkładczych jest *usuwanie się sfer urzędniczych* od współdziałania w pracy publicznej reszty mieszczaństwa.

Komuż przypisać winę tego anormalnego stanu; samym urzędnikom, czy systemowi, który ich wyszkolił i trzyma dotąd w swych karbach. Zdaje się i jednym i drugim.

Od dłuższego szeregu lat rozgościł się w sferach urzędniczych bezrozumny biurokratyzm, który w drakoński sposób tępi wśród urzędników państwowych wszelkie porywy do czynnego udziału w życiu publicznem. Z prezydyów naszych władz krajowych wychodzą nieraz wprost brutalne nakazy, zmuszające urzędników do zrezygnowania z godności, jakie powierzyło im ogólne zaufanie w reprezentacyach autonomicznych, lub do czynności nie licujących z duchem społecznego i narodowego stanowiska.

Pod obuchem trudno uczynić krok samodzielny, ale *człowiek jest wolny* a urzędnik także jest człowiekiem i obywatelem i praw swych człowieczych i obywatelskich z energią bronić powinien. Na tem polu znać też dziś pewien postęp, widać dążność do wyłamania się z oków biurokratyzmu i większe uświadomienie ogółu o jego prawach i obowiązkach, — ale to wszystko jeszcze za mało. Dla naszych celów odrodzenia i podniesienia mieszczaństwa nie wystarcza samo przeświadczenie o wolności obywatelskiej urzędników, nam trzeba czynów na stwierdzenie tryumfu wolnościowej idei. A czynów tych niema!

Niesłychanie mało widzimy dotąd współdziałania ze strony urzędników w pracy publicznej, w pracy dla podniesienia ekonomicznego i moralnego dobra ogółu. To źle i objaw ten przejmuje nas tem bardziej smutkiem, że odsuwa on na daleką metę cel, który zamierzyliśmy osiągnąć najrychlej. Celem tym jest *zespolenie stanu urzędniczego z całem społeczeństwem*, usunięcie tego chińskiego muru, który stworzyła dawna galicyjska biurokracya. Właśnie przez chętny współudział urzędników w pracy, czy to w reprezentacyach gminnych lub powiatowych, w związkach sokolich, w instytucyach humanitarnych, finansowych i t. p. zadzierzga się silny węzeł między ogółem, a urzędnikami, zacierają się przesądy i uprzedzenia, ruguje się szkodliwą kastowość. Gdy ludność dostrzeże, że urzędnicy nie stronią od niej, że w poczuciu obowiązku chętnie oddają swą wiedzę, doświadczenie i czas wolny na usługi społeczeństwa wówczas traci wszelką racyę bytu mniemanie, że stan urzędniczy jest polipem, wysysającym soki z organizmu społecznego. W miarę, jak dzisiejsze przesądy stracą swoje znaczenie, *urośnie powaga stanu urzędniczego*, a z harmonii wytworzonej między ogółem, a urzędnikami, ci ostatni odniosą tę korzyść, że ludność *odczuje należycie potrzeby tego stanu* i w danym razie użyczy silnego poparcia słusznym żądaniom urzędników. Dziś jak powszechnie wiadomo, ogół zajmuje prawie obojętne stanowisko wobec aspiracyi urzędników, a ta bierność ma swą przyczynę w tem, że wyodrębnianie urzędników z rodziny społecznej nie dopuszcza do ściślej-

szego kontaktu, ogół nie może więc należycie zrozumieć i odczuć potrzeb urzędników.

Wiemy o tem, że dla urzędników politycznych w stanie czynnym uchyloną jest według ustawy obieralność do reprezentacyi gminnych i powiatowych, pozostaje im jednak jeszcze inne, *bardzo rozległe pole do pracy,* na którem swą wiedzę i siły spożytkować mogą, co do innych zaś urzędników, a więc sądowych, skarbowych, pocztowych itp, to tym wszystkim *dostępne jest każde pole pracy społecznej,* bez ustawowego ograniczenia.

Niechże więc urzędnicy zarówno czynni, jak i emeryci garną się ochoczo pod sztandar pracy społecznej, niech usilnie starają się o wyrobienie dla się wpływów, stosunków i zaufania, które właśnie ułatwią im zadanie, z jakiem spotkają się na tem dla nich nowym terenie działalności.

Historya propinacyjna.

Powiedzieliśmy, że historyi propinacyjnej jeszcze nie koniec, to i istotnie widzimy, że sprawa ciągnie się jeszcze i coraz nowe przybiera fazy.

Samowola obecnego dzierżawcy i czczość uchwał Magistratu nowosądeckiego przedstawia się obecnie jaskrawiej w świetle *nowego faktu,* który jeśli nie ospałą ankietę do energiczniejszego działania, to samą publiczność zmusi do ostatecznego przeciwko nadużyciom protestu.

Właściciel browaru w *Grybowie* p. Franciszek Paschek wniósł do Magistratu ofertę, mocą której obowiązuje się płacić tytułem dzierżawy przez cały czas terminu dzierżawnego tj. przez 3 lata **o 20.000 koron rocznie więcej** niż płaci obecny dzierżawca, jeżeli dozwolonem mu będzie gospodarować *pod temi samymi* co tenże warunkami. Wynika więc z tego rzeczywisty dowód, *ile miasto traci* przez ignorancyę obecnej gospodarki propinacyjnej i że nie jest prawdą jakoby dzierżawca wobec ogromnie wysoko wyśrubowanej ceny licytacyjnej *„nie mógł wyjść na swoje“*, skoro ktoś inny ofiaruje się *płacić więcej.*

Nie przesądzamy, czy byłoby rzeczą korzystną wydzierżawić propinacyę p. Paschkowi nawet za wyższą ceną, bo akceptowanie *„obecnych warunków“* uprawiałoby nadal samowolę w oznaczeniu cen za piwo i traciliby tak samo jak dziś tracą *wyłącznie tylko prywatni konsumenci,* ale wniesiona oferta powinna być miarą w ocenieniu postępowania obecnego dzierżawcy i bodźcem do ograniczenia jego samowoli.

Cała nasza akcya skierowana w tym kierunku, nie jest bynajmniej dążeniem do odebrania propinacyi *„z rąk obywatelskich“* (jak to nam pokątnie zarzucają) ale żądaniem przestrzegania warunków kontraktu i powagi Magistratu i by ta firma obywatelska mając na oku własny interes nie zapoznawała słusznych żądań publiczności lecz co rychlej starała się usuwać podnoszone niewłaściwości, przezco uniknęłaby niepotrzebnie rozgłaszanej afery.

Dzierżawca propinacyi wybrał jednak złą drogę do załatwienia nieprzyjemnej sprawy i zamiast liczyć się z opinią publiczną odbywa tajemne konszachty z magistratem, *przeciw któremu* oburzeni obywatele miasta również protest podnoszą a których zaufanie w dobrą wolę zarządu propinacyi podkopuje się w ten sposób coraz bardziej.

ECHA.

XVI.

„Są rzeczy, o których nie śniło się filozofom naszym“, powiedział ongi sławny myśliciel i dramaturg, nie wiedział jednak, że rzeczy tych najwięcej jest w Nowym Sączu, bo choć w owym czasie miasto nasze istniało, to z pewnością nie cieszyło się tą światową sławą, co dzisiaj. Niech mi będzie świadkiem za przeszłość ks. Sygański a za teraźniejszość Dr. Barbacki i Rit...... — i p. starosta!

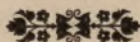
Ale wracając do właściwego tematu, spróbujmy wyliczyć choć w części te rzeczy, które celem swym i urządzeniem zawstydziłyby największych filozofów i koryfeuszów nowoczesnej nauki.

Jest ci tedy w Sączu kamień na kamieniu a na tym kamieniu jeszcze jeden kamień i bardzo dużo kamieni zwietrzałych i pokruszonych, a leżą one na rynku i pokryte są połamanym i pokrzywionym dachem a nazywają się . . . . strażnicą pożarną. Wiele ludzi z daleka i z bliska zjeżdża umyślnie do Nowego Sącza, by podziwiać architektoniczny wdzięk i bezprzykładną praktyczność strażnicy, która ma szczególniej tę zaletę nieocenioną, że dla wyciągnięcia sikawki w razie niebezpieczeństwa pożaru, nie potrzeba umyślnie szukać i otwierać wrót, ale dość pchnąć silnie dyszlem w którąkolwiek ścianę a kamienie i cegły się rozsypią i pożądany otwór sam się zrobi. Podobno magistrat stara się o opatentowanie projektu tej zdumiewającej budowli.

Jest dalej w sali obrad Rady miejskiej galerya dla publiczności, urządzona tak mądrze i dowcipnie, że siedzące na niej osoby widzą doskonale sztukaterye na suficie i okienka na poddaszu, tylko nie widzą sali posiedzeń i nie słyszą, co się na niej dzieje. Z nudów grają zatem w karty, podobnie jak i radni w czasie odczytywania długiego i nudnego protokołu przez p. Antoniego, albo odbywają poufne zgromadzenia, których uchwały są zwykle potem przedmiotem zażaleń wnoszonych do burmistrza. W takiem urządzeniu galeryi, oddzielonej od sali obrad murem na dwa metry grubym, kierował się b. budowniczy miejski względami bezpieczeństwa, mógłby bowiem ktoś z niepowołanych spaść z galeryi na salę i zakłócić sen obradujących, wreszcie treścią znanego przysłowia że *„ciekawość pierwszy stopień do piekła“* a burmistrz jako prawdziwy ojciec miasta, dba nie tylko o dodatki do podatków, ale i o duszę obywateli i nie chciałby im torować drogi do piekła, chyba na Załubińczu!

Obecnie dzierżawca postanowił wyrugować z miasta piwo okocimskie a na jego miejsce sprowadził *piwo żywieckie*, myśląc że takowe zrobi mniejszą konkurencyę zapoznanym w Sączu wytworom browaru limanowskiego. Taki niezręczny manewr wywoła tylko większe jeszcze oburzenie w mieście i już objawiają się jego początki. Nikt bowiem nie może zmienić gustu obywateli miasta, nikt nie ma prawa zmuszać ich do picia tego lub owego piwa i żaden zarząd propinacyi nie może ograniczać w tym kierunku ich dowolnego wyboru, a *równe* ceny dla dyametralnie *różnych* gatunków piwa na nikogo przekonywująco oddziałać nie potrafią.

Bezsensowe a przewlekające tylko sprawę, przesłuchiwanie obywateli w magistracie nie zdadzą się również na nic; całą aferą załatwić tylko może *wiec publiczny,* który sądząc z dotychczasowych odezw i zażaleń, koniecznie odbyć się musi!



U nas inaczej . . . !

„*Wszystko co złe okrywa się tajemnicą*“, znana to od dawna maksyma, nie przypuszczaliśmy jednak nigdy, że do *działania Rady miejskiej* w Nowym Sączu odnieść ją przyjdzie. A trudno przyjść do innego wniosku, gdy mamy dowody, że p. burmistrz nowosądecki stara się troskliwie o to, by echa z posiedzeń Rady nie dostawały się do publicznej wiadomości i staranną okrywa tajemnicą dni, w których one się odbywają.

W całym cywilizowanym świecie, a nawet i w Galicyi wszelkie posiedzenia stowarzyszeń i reprezentacyi nadzorczych lub wykonawczych, tak samo więc posiedzenia wszystkich Rad gminnych i powiatowych *są jawne* a już *w własnym ich interesie* leży, by sprawozdawcy pism byli na każdem posiedzeniu i dokładny a bezstronny ich przebieg podawali do wiadomości ogółu. To też w wszystkich galicyjskich miastach posiadających pisma lokalne, magistrat *zawiadamia redakcye* o odbyć się mającem posiedzeniu Rady, w Krakowie i we Lwowie podają nawet porządek dzienny z prośbą o ogłoszenie, bo *tylko ta droga* zainteresować można publiczność i zachęcić do ingerencyi w sprawach, dotyczących ogółu (a na tem każdemu magistratowi i każdemu burmistrzowi, mającemu dobro miasta na oku *zależeć powinno)* tylko u nas *niestety inaczej!*

Interpelowano i interpelują nas zewsząd, czemu *za przykładem innych pism lokalnych* nie umieszczamy sprawozdań z posiedzeń Rady miejskich i wstyd nas doprawdy było odpowiedzieć interpelantom, że nasz magistrat nie poszedł *za przykładem innych magistratów* i nie uwiadomił nas nigdy o odbyć się mającem posiedzeniu. Nie chcąc wreszcie nadużywać grzeczności niektórych pp. radnych, którzy sami przynosili nam wiadomość w tym kierunku, *wnieśliśmy jeszcze przed* $1^1/_2$ *miesiącem formalną* **pisemną prośbę do magistratu** o uwiadamianie nas o każdoczesnem posiedzeniu Rady miejskiej i na pismo to dotąd **nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi** . . . . *ani nawet odmownej!* Nie mogąc dociec powodów tego milczenia, przypuszczać musimy, że chyba p. burmistrzowi zależy na tem, by posiedzenia Rady *były tajne* i by sprawozdań z nich w gazetach nie ogłaszono a to znów naprowadza nas na domysł, że na tych posiedzeniach dzieje się

Jest dalej w Sączu na przystanku kolejowym skrzynka na listy, urządzona specyalnym systemem nowosądeckim a służąca nie tylko do wrzucania ale i *wyjmowania* listów. Jest to system bardzo prosty a polegający na tem, iż otwór w skrzynce jest znacznie większy niż w innych skrzynkach, można zatem swobodnie wsunąć rękę i list wyjąć. Cel tego urządzenia każdy łatwo odgadnie. Nie wszyscy przecież ludzie idący do pociągu mają listy do wrzucania, tacy więc mogą sobie list wyjąć, ot żeby nie szli na próżno! A wreszcie przy pociągu niema czasu szukać kluczyka od skrzynki, może się zamek zepsuć lub coś podobnego, listy zatem leżałyby dłużej i publiczność słuszne podnosiła skargi, a tak z wyjęciem nie trzeba się trudzić i wszystko jest w porządku! Samo nawet umieszczenie skrzynki zasługuje na uznanie i pochwałę. Wszędzie indziej przybijają ją *na peronie*, tu zaś na stronie przeciwnej i to całkiem słusznie, bo przejeżdżający pociągiem pasażerowie mogliby unikat taki zobaczyć a że niema ochrony patentu, rozpowszechnić po innych miastach. I Nowy Sącz nie miałby się czem pochwalić, a skrzynka przestałaby być osobliwością!

Jest dalej w Nowym Sąszu *księgarnia*, w której sprzedają się wszelkie przybory *piśmienne* a zatem: świeczniki, lichtarze, ramy, obrazy, wyroby z gipsu, i ze skóry, jest *droguerya*, w której nabyć można materyały *apteczne* jako to: szczotki scyzoryki, linydachówki i. t. p., jest wreszcie najdonioślejszy wynalazek XX. wieku: *drut bez telegrafu.*

Można go oglądać na poprzek ulicy Zamkowej, przy wejściu na most żelazny i na skręcie do Redakcyi „Sądeczanina“. Taki zwykły drut, rozpięty na dwóch przekrzywionych żerdziach, zupełnie podobny do telegrafu tylko bez izolacyjnych dzwonków. Do czego on służy, nie wiem, ale śmiało ręczyć mogę, że nie do przesyłania depesz, więc słusznie należy mu się nazwa: drut bez telegrafu, i oto jest jedna z najgłówniejszych rzeczy, o których się filozofom naszym nie śniło. Mówią mi, że takie druty istnieją i w innych miastach, np. w Brzesku, Chrzanowie i w Krakowie na Kaźmierzu, ale ja mając sławę Nowego Sącza na myśli, chciałbym uwierzyć, że jeśli nie *jedyne* to w każdym razie *pierwsze* nasze miasto wyzyskało bezużyteczną po wynalazku Marconiego pozostałość: drut, i użyło go na podobieństwo a przecież nie do telegrafu.

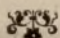
W Nowym Sączu 19. lutego 1902. *ER.*



coś nieprawidłowego albo niezgodnego z żądaniami i dobrem ogółu. P. burmistrz wychodzi może z założenia, że do wysyłania wspomnianego uwiadomienia nie jest „*urzędowo*“ obowiązany i że o posiedzeniach Rady można się nawet i od policyanta dowiedzieć, ale zapomina przytem, że załatwiając wniesione pismo spełniłby tylko akt *zwyczajowej kurtoazyi*, zwłaszcza gdy się go o to prosi. A akt taki względem pisma opozycyjnego i krytykującego gospodarkę gminną i działalność burmistrza, jest nawet czemś więcej niż kurtoazyą, jest wyrazem bezstronności i *punktem honoru*.

Pod względem formalnym wreszcie, załatwienie pisma, wymagającego *kilku słów* odpowiedzi przez blizko *dwa miesiące*, jest czemś anormalnem, jest opieszałością nie do wybaczenia! Jeżeli z takim samym pośpiechem załatwiane bywają inne pisma wnoszone do magistratu, to dziwić się nie można powszechnemu narzekaniu na szlendryan biurowy i zaniedbywanie obowiązków funkcyonaryuszów magistrackich.

Może dzisiejszy urgens przypomni p. burmistrzowi, że na wniesioną prośbę *coś* przecież odpowiedzieć należy, albo może skłoni którego z pp. radnych do wniesienia w tej sprawie interpelacyi, zmierzającej do wprowadzenia do tutejszego magistratu stosunków godnych „*cywilizowanego*“ miasta!



Czego żądać musimy?

(Dokończenie.)

Oszacowanie realności według jej wartości, tj. jaką przedstawia swym dochodem dla właściciela będzie tem samem, co podział gruntów na klasy, z których jak wiadomo, dochód i podatek bywa różny.

Gdy bowiem oszacowanie realności odniesiemy do powierzchni wszystkich jej mieszkań w metrach kwadratowych, wypadnie mimo jednakowej stopy podatkowej, różny dochód na 1 metr kwadratowy po różnych domach i różny odpowiedni do tego podatek.

Jeżeli zaś oszacowanie będzie sprawiedliwem, a takiem być musi, w myśl wpomnianego powyżej „hamulca“ — wtedy i wymierzenie podatków nie przedstawi żadnej trudności.

Przy dzisiejszych dochodach, jakie domy niosą po miastach, a niosą one przeciętnie 8% brutto, rzecz przedstawia się jak następuje:

a) na rezerwą budowlaną, którą już najnowsza ustawa o podatku osobisto-dochodowym uwzględnia, i licząc stuletni okres czasu zupełnego zużycia się realności 1·—%.

b) dla właściciela od wartości kapitału przynajmniej 5%, bo rząd przy zwłoce podatku każe sobie płacić 6%, a nie 5·—%.

c) na próżnostanie, administracyę domu i drobne reperacye 1·—%.

d) na podatki zostanie reszta tj. 1·—%.

Że gromadzenie rezerwy budowlanej jest koniecznem, o tem wiedzą wszyscy i uczują to najlepiej ci, którym przychodzi dom sprzedać, skoro on wymaga większej restauracyi, albo zaciągnąć grubą pożyczkę i później rozdzielać mały dochód na życie i spłatę długu.

Że owe 5% od wartości domu, czyli od wyłożonego nań kapitału nie jest za wysoko obliczonem, to jest jasnem, gdy zważymy, że z tych pięciu procent właściciel musi mieć nietylko coś na życie, ale i opłacić z nich raty dłużne w kapitale i procentach. A że realności miejskie są niemal wszystkie zadłużone prawie do połowy swej wartości, a raty dłużne amortyzacyjne 6% od długu wynoszą, to płacone 6% na rzecz przypadających rat obniży znacznie owe 5%, ustanowione jako dochód od całej wartości dla właściciela.

Że dalszy 1% na próżnostanie, administracyę i reperacye drobne, szczególniej z powodu zmiany lokatorów stanowi kwotę zbyt małą, to wiedzą dobrze wszyscy właściciele, którzy choćby rok jeden mieli szczęście nosić tytuł właściciela realności. Raczej dodać niż ująć coś tutaj należałoby.

Przy takiej więc podstawie podatkowej i tak rozłożonej stopie dochodów okazuje się, że na podatki nie zostaje więcej jak 1%.

W ten sposób ustaloną być może miara i granica tak dla właściciela jak i dla państwa. Tej miary nie wolno przekroczyć władzy podatkowej i samemu rządowi, bo nie ona tylko z Bożej łaski — ale i my obywatele jako podatkujący także z łaski Bożej żyjemy na świecie. Dotychczas jednak, przy obecnym systemie podatkowym, nikt tej miary i granicy nie stawiał rządowi przed oczy. Stawiano nam tylko jego potrzeby i te podnoszono w nieskończoność. To też podatki po miastach w Galicyi wynoszą dziś nie 1% wartości domów, ale nawet $2^1/_2$% — **i są niestety najwyższe w Europie!**

Reforma taka skróci całą manipulacyę podatkową a nadto umoralni wzajemny stosunek władzy do kontrybuentów, dlatego posłowie z miast powinni skłonić rząd do rychłego podjęcia wskazanej reformy oraz do przeprowadzenia przygotowawczych studyów.



NOLI ME TANGERE!
albo
„nie dotykaj bo śmierdzi“!

Stwierdził to przysłowie *„Związek chłopski“*, który na list chłopski i nasz artykuł o p. Potoczku umieszczony w Nr. 3. *„Sądeczanina“* odpowiedział w Nr. 5. stekiem oszczerstw, kłamstw i karczemnych wyzwisk na nasze pismo i naszego redaktora. Nie myślimy w tym kierunku emulować z *„Związkiem chłopskim“* i pomni przysłowia: *„pies szczeka a wiatr niesie“* zostawiamy pierwszeństwo szlachetnemu organowi p. Potoczka. Dziwi nas tylko zupełna ignorancya stosunków politycznych i społecznych, choćby tylko w Sądeczczyźnie przez tych, którzy mienią się być przywódcami politycznego Związku chłopskiego. Autorzy napaści w Nr. 5. pomięszali nas z socyalistami, żydami, pijakami i Bóg nie wie z kim, poprzytaczali osoby, *o których istnieniu zupełnie nie wiemy*, wytknęli nam nawet jakąś stratę w czasie wyborów do Sejmu, choć w tymże czasie *„Sądeczanin“ wcale nie wychodził* i żadnego stronnictwa nie reprezentował a podpisany pod artykułem wójt Podegrodzia p. *Maciuszek* zarzucając nam konszachty z żydami, zapomniał, żeśmy *pierwsi* pochwalili jego starania o wyrugowanie żydów z gminy (patrz „Sądeczanin“ Nr. 4.) i *zachęcali innych do naśladowania*. Dziwny zaiste ten antysemityzm *„Związku chłopskiego“*, skoro przeważna część księży go *zwalcza* a nawet antysemicka *„Obrona ludu“* również przez księdza redagowana występuje *przeciw* temuż „Związkowi chłopskiemu“ i przytacza ustępy z naszych artykułów.

„Związek chłopski“ zarzuca nam brak wiary a sam zapewne w myśl jej zasad postępując, powiada, że „takich (jak my) ludzi *psami by wyszczuł*“ a pismo nasze radzi wyrzucać! My do takiego brutalnego zacietrzewienia nie jesteśmy zdolni i broń nas Boże od *takiego poznania* wiary katolickiej! Nas nie uwodz zemsta, ani pycha, ani dobro osobiste, służymy jaki umiemy i jak uważamy za właściwe społeczeństwu, piętnujemy wszystko co złe, chwalimy co dobre a nawet wrogów, gdyby do nas przyszli, przyjęlibyśmy nie szczuciem, ale słowami: *„Gość w dom, Bóg w dom!“* Nie zazdrościmy powodzenia *„Związkowi chłopskiemu“* i nie każemy go palić ni wyrzucać, jeno **jeszcze raz** wyrażamy głęboką wiarę, że nasz lud *polski* i prawdziwie *katolicki*, który nie dał się obałamucić ani żydom, ani socyalistom, ani związkowcom, ani żadnym innym partyom, osobiste cele mającym na oku, *sam własnym chłopskim rozumem* odróżni kąkol od ziarna, pozna dokąd i jaką drogą ma iść — i wcześniej czy później fałszywych proroków odrzuci.

Bo prawdziwa wiara leży dotąd w ludzie i odrodzenie przyjdzie przez lud....!

KRONIKA.

Na biuro Redakcyi „Sądeczanina“ poszukuje się lokalu złożonego przynajmniej z dwóch pokoi, przy ul. Jagiellońskiej lub w rynku, od 1. kwietnia b. r. Zgłoszenia należy nadsyłać do Redakcyi naszego pisma, lub porozumieć się ustnie, codziennie między godź. 2 a 4 po południu.

Na cześć jubileuszu 25 letnich rządów Ojca św. Leona XIII. jak w całym świecie katolickiem tak i w naszem mieście odbyło się d. 20. z. m. uroczyste nabożeństwo w kościele farnym i u O. O. Jezuitów. Uczestniczyli w niem wszyscy przedstawiciele władz rządowych i miejskich, młodzież szkolna i liczna publiczność. Chór młodzieży gimnazyalnej z akompaniamentem własnej orkiestry odśpiewał poprawnie i pięknie kilka kościelnych pieśni.

D. 16. z. m. na uczczenie tegoż papieskiego jubileuszu odbył się staraniem O. O. Jezuitów w lokalu Towarzystwa kasynowego uroczysty wieczór, którego program wypełniło przemówienie O. Wróblewskiego T. J. producye muzykalno-wokalne i deklamacya pny Sz. Znaczny dochód z wieczoru przeznaczono na cele dobroczynne.

Rozprawa prasowa p. Zygmunta Mayera redaktora *„Sądeczanina“* i towarzyszy o obrazę czci Dra Karola Falkiewica em. inspektora szkolnego i redaktora *„Szkoły“* we Lwowie (wyznaczona przed Sąd przysięgłych w Krakowie na d. 24. i 25. z. m.) zakończyła się *pogodzeniem* stron powaśnionych na podstawie obopólnych ustępstw.

O rozdzielenie szkoły ludowej od wydziałowej proszą rodzice, których dzieci w wspomnianych szkołach pobierają naukę. Wybryki młodzieży starszej poskromić nieraz trudno, a odbijają się one bolesną szkodą malców, na których skrupia się wesoły humor wydziałowców. Wniesiono już do nas kilka zażaleń na poturbowanie uczniów szkoły ludowej przez uczniów wydziałowych, którym to przecież uszło bezkarnie.

Biblioteka miejska w Nowym Sączyu uporządkowaną została nareszcie i otwartą do użytku publiczności. Biblioteka ta posiada kilka tysięcy *prawdziwie wartościowych dzieł* z różnych dziedzin wiedzy i belletrystyki. Książki można pożyczać bezpłatnie dwa razy tygodniowo (w środy i soboty) wieczorem od godz. 5—7 w budynku ratuszowym na parterze.

A więc przypowieść o szczurach poskutkowała!

(O bibliotece nowosądeckiej napiszemy w przyszłości obszerny artykuł).

Honorowy piec znajduje się w sali naszej Rady miejskiej, albowiem kąt poza nim uznano za odpowiednie miejsce dla przechowania *honorowego i poświęconego sztandaru* ochotniczej straży pożarnej! Czyżby w olbrzymim budynku ratuszowym nie było *właściwszego* miejsca na przechowanie tego, choćby z materyalnych względów cennego przedmiotu.

Raut na dochód Tow. św. Wincentego a Paulo odbędzie się d. 2. b. m. w sali Towarzystwa Kasynowego.

Pewne zmiany w szkolnictwie zajdą niebawem w naszym obwodzie, albowiem w styczniu wizytował radca szkolny p. Tokarski powiat gorlicki, zaś w lutym powiat grybowski.

Pod adresem posła z Nowego Sącza p. Dra Bindera apelują właściciele realności, którzy skutkiem pożaru w r. 1894 zaciągnąć musieli pożyczkę bezprocentową z funduszu państwowego o energiczne dołożenie starań, aby pożyczka ta na dalszy okres 10 letni prolongowaną została. Zachodzi bowiem uzasadniona obawa, iż pewnego pięknego poranku nadejdzie wezwanie bezzwłocznej zapłaty lub przymusowej licytacyi z pożyczki odbudowanych domów.

Czy tak być powinno? W Nowym Sączu wprowadzono akcyzę od mięsa, atoli sposób i wysokość tej opłaty trzymaną jest w grubej tajemnicy. Onegdaj odebrano p. M. na ulicy dwie ćwiartki cielęciny i mimo że chciał uiścić należną opłatę, mięso sprzedano w tej chwili przez licytacyę. Żalący się dodaje, że w inspektoracie policyi odesłano go do rzeźnika C. ten zaś do policyi.

Pokażcie go ludowi! W Nowym Sączu ma być fachowo uzdolniony urzędnik jako „kontrolor“ artykułów spożywczych, przynoszonych na sprzedaż do naszego miasta. Niestety, „kontrolora“ owego nikt dotąd nie widział w urzędowaniu, skutkiem czego płacić musimy drogo za podejrzanej wartości artykuły, a do najgorszych należą: masło, śmietanka i mleko.

Twarde mają serca nasi posłowie do Rady miejskiej, którzy nie chcą poprzeć żądań naszych o uczciwe umieszczenie targowicy nabiałowej. W ostatnich czasach, skutkiem olbrzymiego ścisku na obecnej targowicy, dopuszczono się tam kilku kradzieży kieszonkowych. Panowie Radni, wszak zarządzenie takie, to drobnostka wcale nie kosztowna, jeno trzeba chcieć coś pomyśleć o wygodzie dla publiczności.

Szkoła kolejowa. Dochodzą nas zażalenia rodziców, posyłających dzieci do szkoły w tut. kolonii kolejowej, iż kilka klas umieszczono w wynajętym nowym budynku, gdzie panuje wilgoć nie do opisania i dzieci narażone są na utratę zdrowia.

Przyznając słuszność tym zażaleniom, podnosimy równocześnie, że wspomniany budynek *dopiero pod zimę* z. r. ukończonym został i w myśl ust. budowlanej i sanitarnej zamieszkałym być jeszcze nie może, — prosimy Radę Szk. okręg. by przez fizyka poleciła zbadać stan nowej szkoły, i o ile takowa nie odpowiada warunkom hygienicznym, usunęła umieszczone tam klasy. Zdrowia dzieci nawet władzy szkolnej lekceważyć nie wolno!

Automatyczna kolej zjazdowa urządzoną została dla szybszej komunikacyi przechodniów w ulicy... (hm! kiedy w N. Sączu ulice nie mają nazw!) więc powiedzmy: w ulicy za kryminałem ku przystankowi kolejowemu. Niewyrównana, nie opatrzona chodnikiem ani stopniami, przedstawia w czasie gołoledzi lub śniegu równię pochyłą i przechodnie nie chcąc się przy schodzeniu narazić na złamanie ręki lub nogi siadają u wyższego jej końca i tak własnym ciężarem zjeżdżają na dół ku rampie kolejowej. Potrzeba tylko jeszcze urządzić windę do wyciągania ich napowrót a będzie to wykwit najnowszych urządzeń technicznych w zastosowaniu do komunikacyi miejskiej. Niczem Wiedeń, Londyn lub Paryż.

Pruski policyant w pikelhaubie i całej swej typowej okazałości zjawił się w naszem mieście i z butną miną rozparł się ... na wystawie sklepowej zegarmistrza p. Dobrzańskiego J. przy ul. Jagiellońskiej. Czy obecnie, w chwili ogólnego oburzenia przeciwko Prusakom i wszystkiemu co pruskie, dekorowanie wystawy tego rodzaju typami, jest właściwem, miał już zapewne czas osądzić sam p. Dobrzański z niezbyt sympatycznego zachowania się przechodniów i chyba w własnym interesie usunie niepociągający okaz z wystawy.

Słuszne przypomnienie! Jedna z pań donosi nam co następuje: Zwróćcie panowie uwagę komu należy, aby nad rzeźnikami naszymi czuwała jakaś kontrola. Sprzedają oni mięso z bydła, na kilka godzin przedtem zabitego, co jest tylko w Sączu praktykowanem. Oprócz tego widziałam na własne oczy *okazy na rzeź potem spożycie ludzkie* przeznaczone, które gdzie indziej zakopują do ziemi. W naszych jatkach mięsa wołowego nie kupisz nawet za drogie pieniądze, tylko łykowatą habaninę. Czekamy na rezultat naszej prośby, którą zanoszę w imieniu wszystkich pań Nowego Sącza.

Gustaw Fischer znany humorysta dał w zeszłym miesiącu w sali „Sokoła“ jeden wieczór z nowym programem. Zgromadzona licznie publiczność burzliwymi oklaskami przyjęło występ utalentowanego i ulubionego humorysty.

Zgromadzenie ludowe zwołane przez tut. partyę socyalno-demokratyczną odbyło się d. 16. z. m. w lokalu restauracyi „Wenecya“. P. *Malisz* referował na temat: „*Brak pracy a parlament*“ poczem zgromadzenie uchwaliło rezolucyę domagającą się od rządu bezzwłocznego przystąpienia do zapowiedzianych robót publicznych jako to budowy kanałów i. t. p., by dać możność egzystencyi klasie robotniczej. W ciągu ożywionej dyskusyi przedstawiono wiele drastycznych stron życia robotników i omówiono sposoby zaradzenia złemu. Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“.

W stowarzyszeniu „Siła“ odbył się dnia 23. z. m. uroczysty wieczorek, jako w dziesięciolecie istnienia tegoż Stowarzyszenia. Na program wieczorku złożył się wykład p. *Malisza*, który w jednem przemówieniu streścił historyę socyalizmu w ogóle a historyę nowosądeckiego stowarzyszenia w szczególności, przedstawienie amatorskie „Bartosza Głowackiego“ z III. części „Kościuszki pod Racławicami“ Anczyca i żywy obraz. Wieczorek wypadł bardzo dobrze.

„Sokół“ w Starym Sączu urządził d. 16. z. m. przedstawienie amatorskie, na którem odegrano dwie jednoaktówki a mianowicie: Fredry „Piosnka wujaszka“ i Domnika „Wigilia św. Andrzeja“. Przedstawienie tak pod względem artystycznym jak i finansowym wypadło bardzo dobrze i przyniosło znaczny dochód, który przeznaczono na fundusz budowy własnego domu. Amatorzy wywiązali się znakomicie z swych ról, szczególniej zasłużone zbierali oklaski pni Now. pna Ad. B. pp. Ku. Gau. Kor. Łot. i Fr.

Uznanie należy się przedewszystkiem wiceprezesowi starosądeckiego „Sokoła“ p. *Kłapie*, który nie szczędził czasu i trudu, by przedstawienie przyprowadzić do skutku a rozwinięty ruch w temże Towarzystwie jest w znacznej części wynikiem jego energicznego i chętnego działania.

Wystawa jubileuszowa *Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie* rozruszała co się zowie, nasze koła

techniczne, przemysłowe i artystyczne. Zgłoszenia wystawców, dla których ustanowiono *ostateczny termin do 15. marca b. r.*, napływają licznie ze wszystkich ziem polskich i z zagranicy, gdyż mnóstwo techników polskich pracuje po za krajem ojczystym. Jest już dziś uzasadniona nadzieja, że wystawa jubileuszowa da pełny obraz zdolności i pracy Polaków na polu wynalazków jakoteż techniki, która jest na usługach życia codziennego, w przemyśle, rolnictwie, hygienie, sztuce itd.

Aby zabezpieczyć autorstwo pomysłów tych wynalazców, którzy wystawią modele lub projekta jeszcze nieopatentowane, odniósł się komitet wykonawczy do właściwej władzy o przyznanie prawa pierwszeństwa dla takich okazów wystawowych. Tak więc wszelka inwencya, sprodukowana na wystawie, zapewnioną mieć będzie ochronę prawną.

Znaczną defraudacyę odkryto w Kasie zaliczkowej *w Nowym Targu*. Wstępne śledztwo przeprowadził wydelegowany na miejsce radca tut. Sądu obwodowego p. Szameit. O wyniku śledztwa i dalszym toku sprawy doniesiemy później.

Pod adresem Rad powiatowych. Z powiatu limanowskiego piszą nam: Rady powiatowe i Rady gminne w miastach gdzie się odbywają targi i jarmarki *powinny corychlej* zaprowadzić wagi na bydło i świnie, a nadto wywieszać wykazy cen zboża wszelkiego rodzaju, wedle cennika krakowskiego.

Z dziedziny nadużyć fiskalnych. Z Grybowa piszą do nas: Katolickie Stowarzyszenie „*Przyjaźń w Grybowie*" nabyło w roku 1900. połowę realności pod Nrem konskr. 65 składającą się z trzech ubikacyi. Właścicielem drugiej połowy jest żyd Izaak Fenster, który część swej połowy czynszownikom poddzierżawia. Obie połowy stanowią odrębne ciała hipoteczne, posiadające osobne liczby wykazów hipotecznych.

Stowarzyszenie z swej połowy żadnej ubikacyi nie podnajmuje lecz wszystkie wyłącznie na *własne cele* używa. Śruba podatkowa postanowiła przecież i odeń coś wycisnąć. Dnia 26 grudnia 1901. r. jawił się u skarbnika Stowarzyszenia egzekutor podatkowy z kartą upominającą i wezwał do zapłaty podatku *domowo-czynszowego* za rok 1901, z realności Nr. 65.

Wszelkie perswazye w c. k. Urzędzie podatkowym nic nie pomogły. Stowarzyszenie musiało zapłacić kwotę 26 kr. 45 h. tytułem podatku czynszowego za rok 1901. a jedyna odpowiedź na zażalenie była, że należytość ta „*stoi na przypisie*".

Zauważyć musimy, że Stowarzyszenie przedtem *nie otrzymało wezwania* do przedłożenia fasyi podatku czynszowego *ani* później *wymiaru tego podatku* ani wreszcie *nakazu płatniczego*, nie było zatem w możności przeciw temu nadużyciu rekurować.

Należytość ściągnięto *pod groźbą sekwestracyi*, czyli innemi słowy: katolickie Stowarzyszenie zapłaciło podatek czynszowy za I. F. który swą część realności poddzierżawia.

Ciekawi jesteśmy jak sprawę tę załatwi krajowa Dyrekcya skarbu, do której „Przyjaźń" wniosła pisemne zażalenie!

Z Piwnicznej piszą nam następującą bajkę: „W jakiemś mieście pewien złodziej wyglądający na bardzo porządnego staruszka popełnił kradzież. Poszkodowany pobiegł za złodziejem wołając: „Chwytajcie złodzieja" a równocześnie kilku wspólników złodzieja biegło za poszkodowanym i wskazując go policyi wołało to samo: „Chwytajcie złodzieja". Policya tym manewrem w błąd wprowadzona zamiast rzeczywistego złodzieja uwięziła poszkodowanego, a z nim i kilku widzów, którzy na podstawie pewnych danych poznawszy sytuacyę wołali, że przyaresztowany jest niewinnym, wskazywali rzeczywistego złodzieja, albowiem mniemała, że ci chcą ją w błąd wprowadzić, co tak złodziej jak i jego wspólnicy potwierdzali policyi.

Prócz uwięzionych, bardzo wielu innych widzów zrozumiało także, kto był rzeczywistym złodziejem a nawet niektórzy z nich *mogą dostarczyć dowodów* na to, z obawy jednak *aby ich podobny los nie spotkał*, milczą.

Nie wiedzieć, jak długo będą niewinni prześladowani i krzywdzeni, mamy jednak nadzieję, że policya czy prokuratorya zrozumiawszy wreszcie wszystko, ukarze *rzeczywistych* łotrów".

Podobno bajka ta ma być alegoryą *procesu o morderstwo*, popełnione w pewnem miasteczku zachodniej Galicyi, tymczasem jednak . . . *sapienti sat!*

Przeniesienia. Ks. Moryl Floryan do Nowego Sącza, ks. Dąbrowski Wojciech do Nawojowej, ks. Jan Gawroński do Limanowy.

Zmarli. *Elżbieta z Kasztelewiczów Muchowiczowa* żona ś. p. Antoniego Muchowicza, masarza w Grybowie zmarła 10 b. m. Nieboszczka spokrewniona niemal z całem miastem, odznaczała się jako wzorowa mieszczanka a osobliwie troskliwa i pełna poświęcenia matka. Wraz z mężem, zmarłym w r. 1899 wychowali nader przykładnie swych 4 synów, z których najstarszy jest Radcą Sądu i naczelnikiem w Brzostku; dwaj są księżmi a najmłodszy objął interes masarski po rodzicach i cieszy się tak w Grybowie jest w okolicy wielkiem poważaniem. Olbrzymi pogrzeb był prawdziwą manifestacyą czci i wdzięczności dla ś. p. Elżbiety, ostatniej matrony mieszczańskiej i prawdziwej reprezentantki dawnej gwardyi Polek w naszem mieście.

Marya z Rischków *Garanowa* wdowa po obywatelu m. Nowego Sącza zmarła d. 17. z. m. w 63. roku życia.

Szkoła realna w Zakopanem. Rada gminna uchwaliła na onegdajszem posiedzeniu zaniechać starania o utworzenie gimnazyum pryw., a natomiast starać się o szkołę realną. Rada udziela na szkołę pomieszczenia, zapewnia 200 kor. miesięcznie na utrzymanie pierwszej klasy. Zgłosiło się już 8. kandydatów.



ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Korespondentowi z Przysietnicy: Zużytkujemy w następnym numerze, list z informacyą wyślemy osobno.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce.